

NOWY PAPIEŻ
JORGE BERGOLIO
FRANCISZEK



HABEMUS PAPAM FRANCISCUS

Przemyśl - Marzec 2013 r.

**W środę 13 marca 2013r. został wybrany nowy papież.
Został nim JORGE BERGOGLIO z Argentyny,
który wybrał imię Franciszek.**

Jest pierwszym w dziejach Kościoła papieżem
z Ameryki Południowej.
Był arcybiskupem Buenos Aires, a zarazem prymasem całej Argentyny.



**Ojciec Święty postanowił zachować swój wcześniejszy herb
oraz zawołanie biskupie: „ Miserando atque eligendo”**

(„Spojrzał z miłosierdziem i wybrał”).

Tarczę herbową nałożono na symbole godności papieskiej - mitrę umieszczoną między skrzyżowanymi kluczami złotym i srebrnym, związanymi czerwonym sznurem. Na samej tarczy w kolorze niebieskim, w jej górnej części, umieszczono symbol zakonu, z którego pochodzi nowy papież - Towarzystwa Jezusowego. Na tle jaśniejącego słońca widnieją litery IHS, czyli monogram Chrystusa. Nad literą H wznosi się krzyż, poniżej niej trzy czarne gwoździe. Na dole znajduje się gwiazda i kwiat nardowy. Gwiazda, według starożytnej tradycji heraldycznej, symbolizuje Maryję Pannę, podczas gdy kwiat nardowy wskazuje św. Józefa.

W ten sposób papież Franciszek chciał podkreślić swoje nabożeństwo do Matki Bożej i św. Józefa.

Motto papieża Franciszka zaczerpnięte jest z homilii
św. Bedy Czcigodnego (Homila 21; CCL 122, 149-151).

Papież Franciszek urodził się 17 grudnia 1936 roku w Buenos Aires. Ukończył studia chemiczne. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1958 roku. Później studiował nauki humanistyczne, filozofię, literaturę i psychologię, a w Colegio del Salvador w Buenos Aires - teologię. W 1969 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był dyrektorem duchownego Colegio del Salvador w Cordobie i rektorem Colegio Maximo San Jose w San Miguel. Papież Jan Paweł II wyniósł go do godności kardynalskiej w 2001 r.

HABEMUS PAPAM

O godzinie 19.06 w środę pojawił się biały dym nad Kaplicą Sykstyńską, obwieszczający wybór papieża. Dokonano go w piątym głosowaniu na konklawe, podczas trzeciej sesji. Rozległy się dzwony Bazyliki Świętego Piotra.

Nowy papież ukazał się po godzinie 20 na balkonie Bazyliki Świętego Piotra po słowach "Habemus papam", wypowiedzianych przez protodiakona kard. Jean-Louisa Taurana.

Pierwsze słowa Papieża Franciszka

"Bracia i siostry, dobry wieczór. Wiecie, że zadaniem konklawe było dać Rzymowi biskupa. Wydaje się, że moi bracia kardynałowie poszli znaleźć go prawie na końcu świata. Dziękuję wam za powitanie, wspólnocie diecezjalnej Rzymu, której jestem biskupem. Przede wszystkim chciałbym pomodlić się za naszego emerytowanego biskupa Benedykta XVI. Módlmy się razem za niego, by Pan mu błogosławił i Madonna go strzegła.

A teraz zacznijmy tę wspólną drogę, biskupa i ludu, drogę Kościoła Rzymu, który przewodzi w miłości wśród wszystkich Kościołów. To droga braterstwa, miłości i wzajemnego zaufania. Módlmy się zawsze za nas, jedni za drugich. Módlmy się za cały świat, by było wielkie braterstwo. Życzę wam, by ta droga Kościoła, którą dziś zaczynamy, na której będzie mi pomagał kardynał wikariusz tu obecny, była owocna dla ewangelizacji tego zawsze pięknego miasta.

A teraz chciałbym udzielić wam błogosławieństwa, ale najpierw proszę was o przysługę. Zanim biskup pobłogosławi lud, proszę was, byście pomodlili się do Pana o błogosławieństwo dla mnie. Modlitwa ludu proszącego o błogosławieństwo dla swego biskupa. Odmówmy w ciszy tę waszą modlitwę za mnie.

Teraz udzielę błogosławieństwa wam i całemu światu, wszystkim mężczyznom i kobietom dobrej woli.

Bardzo dziękuję za przyjęcie. Módlcie się za mnie! Szybko się zobaczymy. Jutro chcę udać się, aby się pomodlić do Madonny, by strzegła całego Rzymu. Dobranoc i dobrego odpoczynku"

**Przemówienie Ojca św. Franciszka do kardynałów
w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego
15 marca 2013 r.**

Bracia Kardynałowie!

Ten okres poświęcony Konklawe był ogromnie znaczący nie tylko dla Kolegium kardynalskiego, ale również dla wszystkich wiernych. W tych dniach prawie namacalnie doświadczaliśmy miłości i solidarności Kościoła powszechnego, jak również zainteresowania wielu osób, które nie dzielą z nami naszej wiary, patrzą z szacunkiem i podziwem na Kościół i na Stolicę Świętą. Z każdego zakątka ziemi wzniosła się do nieba żarliwa i wspólnotowa modlitwa Ludu chrześcijańskiego za nowego Papieża. Pełne wzruszenia było pierwsze moje spotkanie z rzeszą ludzi wypełniającą Plac Świętego Piotra. Mając wyryty w pamięci ten wymowny obraz rozmodlonego i rozradowanego ludu, pragnę wyrazić moją szczerą wdzięczność wobec Biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych, młodzieży, rodzin, osób starszych za ich poruszającą i żarliwą bliskość duchową.

Czuję potrzebę wyrażenia wszystkim wam, czcigodni i drodzy Bracia kardynałowie, mojej najgłębszej wdzięczności za gorliwą współpracę w prowadzeniu Kościoła w czasie *Se de Vacante*. Do każdego kieruję serdeczne pozdrowienie, począwszy od dziekana Kolegium kardynalskiego kard. Angelo Sodano, któremu dziękuję za wyrazy czci i za gorące życzenia, jakie skierował do mnie w Waszym imieniu. Wraz z nim dziękuję kardynałowi Tarcisio Bertone, Kamerlingowi Świętego Kościoła rzymskiego za jego pełne troski działanie w tym delikatnym okresie przejściowym, a także drogiemu kard. Giovanniemu Battistie Re, który nam przewodniczył w czasie Konklawe: serdecznie dziękuję! Moją szczególnie serdeczną pamięcią ogarniam tych czcigodnych kardynałów, którzy z racji wieku lub choroby zapewniali o swojej bliskości i ich miłości do Kościoła przez ofiarę cierpienia i modlitwy. I chciałbym im powiedzieć, że przedwczoraj kard. Mejjia doznał zawału serca: przebywa w szpitalu Piusa XI. Wydaje się, że stan jego zdrowia jest stabilny i przesłał nam gorące pozdrowienia.

Nie może zabraknąć mojego podziękowania tym wszystkim, którzy w różnym zakresie aktywnie uczestniczyli w przygotowaniach i przebiegu Konklawe, przyczyniając się do bezpieczeństwa i spokoju kardynałów w czasie tak ważnym dla życia Kościoła.

Słowa pełne miłości i wielkiej wdzięczności kieruję do mojego czcigodnego poprzednika Benedykta XVI, który w tych latach pontyfikatu ubogacił i ożywił Kościół swoim nauczaniem, dobrocią, przewodnictwem, wiarą, pokorą i cichością, które pozostaną

dziedzictwem dla wszystkich. Posługa Piotrowa, przeżyta z całkowitym oddaniem, miała w nim mądrego i pokornego wyraziciela, ze spojrzeniem zawsze utkwionym w Chrystusie - Chrystusie zmartwychwstałym, obecnym i żywym w Eucharystii. Będziemy mu zawsze towarzyszyć naszą gorącą modlitwą, naszą stałą pamięcią i życzliwą wdzięcznością. Czujemy, jak Benedykt XVI rozpałił w głębi naszych serc ogień: on nigdy nie zgaśnie, gdyż będzie karmiony jego modlitwą, która wspierać będzie Kościół w jego duchowej i misyjnej wędrówce.

Drodzy Bracia Kardynałowie! To nasze spotkanie jest niejako przedłużeniem intensywnej komunii eklezjalnej doświadczanej w ostatnim czasie. Ożywieni głębokim poczuciem odpowiedzialności i podtrzymywani wielką miłością do Chrystusa i Kościoła, modliliśmy się razem, dzieląc po bratersku nasze uczucia, doświadczenia i przemyślenia. W takim to klimacie wielkiej serdeczności wzrastało nasze wzajemne poznanie i otwartość na siebie nawzajem. To jest dobre, gdyż jesteśmy braćmi. Ktoś mi powiedział: Kardynałowie to księża Ojca Świętego. Ale my jesteśmy wspólnotą i nasza przyjaźń, bliskość, dobrze się nam wszystkim przysłuży. To zaś poznanie i wzajemna otwartość ułatwiały nam bycie uległymi na działanie Ducha Świętego. On, Pocieszyciel, jest głównym autorem każdej inicjatywy i przejawu wiary. To jest ciekawe i daje mi dużo do myślenia. Pocieszyciel jest sprawcą wszystkich różnic w Kościele, i jako taki wydaje się apostołem wieży Babel, Ale z drugiej strony, jest jednocześnie tym, który jest sprawcą zjednoczenia tych wszystkich różnorodności - nie w jednakowości, ale w harmonii Przypominam sobie pewnego Ojca Kościoła, który tak definiował Ducha Świętego: "Ipse harmonia est". Ten to Pocieszyciel, który daje każdemu z nas różne charyzmaty, jednoczy nas w tej wspólnocie Kościoła, która uwielbia Ojca, Syna i Ducha Świętego.

I właśnie wychodząc od autentycznej miłości kolegalnej, która jednoczy Kolegium Kardynalskie, wyrażam moje pragnienie służenia Ewangelii z odnowioną miłością, pomagając Kościołowi stawać się coraz bardziej w Chrystusie i z Chrystusem owocną winną latoroślą Pana. Zachęteni także poprzez obchody Roku Wiary', wszyscy razem - Pasterze i wierni - dołożymy wszelkich starań, by odpowiedzieć wiernie na odwieczną misję niesienia Jezusa Chrystusa człowiekowi i prowadzenia człowieka na spotkanie z Jezusem Chrystusem - Drogą, Prawdą i Życiem, prawdziwie obecnym w Kościele i jednocześnie w każdym człowieku. Takie spotkanie doprowadza do stawania się nowymi ludźmi w tajemnicy łaski, pobudzając w sercu tę radość chrześcijańską, która jest plonem stokrotnym podarowanym przez Chrystusa temu, kto Go przyjmuje w swoim życiu.

Jak nam wielokrotnie przypominał papież Benedykt XVI w swoim nauczaniu, a ostatnio poprzez swój odważny i pokorny gest, to Chrystus prowadzi Kościół przez swojego Ducha. Duch Święty jest duszą Kościoła poprzez swą ożywiającą i jednoczącą siłę: czyni z wielu jedno ciało, mistyczne Ciało Chrystusa. Nie ulegajmy nigdy pesymizmowi i rozgoryczeniu, jakie diabeł podsuwa nam każdego dnia, nie popadajmy w pesymizm i zniechęcenie. Mamy mocną pewność, że Duch Święty swym potężnym tchnieniem daje Kościołowi odwagę, by wytrwać, a także poszukiwać nowych metod ewangelizacji, aby nieść Ewangelię aż na krańce ziemi (por. Dz 1,8). Prawda chrześcijańska jest pociągająca i przekonująca, ponieważ odpowiada na głęboką potrzebę ludzkiego życia, głosząc w sposób przekonujący, że Chrystus jest jedynym Zbawicielem całego człowieka i wszystkich ludzi. To przepowiadanie pozostaje dzisiaj nadal aktualne, tak jak było w początkach chrześcijaństwa, kiedy dokonywało się pierwsze wielkie misyjne głoszenie Ewangelii.

Drodzy Bracia, odwagi! Połowa z nas jest już w starszym wieku, a starość - podoba mi się to określenie - jest siedliskiem życiowej mądrości. Starcy mają w sobie mądrość przebytej drogi życia, jak starzec Symeon czy prorokini Anna ze świątyni jerozolimskiej. Właśnie ta mądrość pozwoliła im rozpoznać Jezusa. Dawajmy tę mądrość ludziom młodym, dawajmy ją niczym dobre wino, które z biegiem lat staje się lepsze! Ofiarujmy młodym życiową mądrość! Przychodzi mi na myśl to, co pewien niemiecki poeta mówił o starości: „Es istrahigdas Alter undfromm”: starość jest czasem spokoju i modlitwy, ale i przekazywania młodym tej mądrości.

Wróćcie teraz do swoich stolic, by nadal pełnić waszą posługę, ubogaceni doświadczeniem tych dni, tak bardzo napełnionych wiarą i komunią kościelną. To wyjątkowe i nieporównywalne doświadczenie pozwoliło nam zrozumieć dogłębnie piękno rzeczywistości kościelnej, która jest odbiciem blasku Chrystusa Zmartwychwstałego. Pewnego dnia zobaczymy to przepiękne oblicze Zmartwychwstałego Chrystusa.

Potężnemu wstawiennictwu Maryi, naszej Matki, Matki Kościoła, powierzam moją posługę i waszą posługę. Niech pod Jej matczynym spojrzeniem każdy z nas podąża radośnie, będąc posłusznym głosowi Jej Boskiego Syna, umacniając jedność, trwając zgodnie na modlitwie i dając świadectwo autentycznej wiary w nieustanną obecność Pana. Z tymi uczuciami - a są one prawdziwe - z serca udzielam wam apostołskiego błogosławieństwa, którym obejmuję także waszych współpracowników i osoby powierzone waszej trosce duszpasterskiej.

Homilia Ojca św. w dniu inauguracji Pontyfikatu

19 marca 2013 r.

Drodzy bracia i siostry!

Dziękuję Panu za możliwość sprawowania tej Mszy Świętej na początku posługi Piotrowej w uroczystość świętego Józefa, Oblubieńca Maryi Panny i patrona Kościoła Powszechnego. Jest to okoliczność bardzo bogata w znaczenie, gdyż jest to także dzień imienin mojego czcigodnego Poprzednika. Jesteśmy blisko niego w modlitwie, pełnej miłości i wdzięczności.

Pozdrawiam serdecznie braci kardynałów i biskupów, kapłanów, diakonów, zakonników i zakonnice oraz wszystkich wiernych świeckich. Dziękuję za obecność przedstawicielom innych Kościołów i wspólnot kościelnych, a także przedstawicielom społeczności żydowskiej oraz innych wspólnot religijnych.

Kieruję serdeczne pozdrowienie do szefów państw i rządów, delegacji oficjalnych z wielu krajów świata oraz do korpusu dyplomatycznego.

Usłyszeliśmy w Ewangelii, że „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1, 24). W słowach tych jest już zawarta misja, którą Bóg powierza Józefowi, aby był custos, opiekunem. Opiekunem kogo? Maryi i Jezusa. Jest to jednak opieka, która obejmuje następnie Kościół, jak to podkreślił bł. Jan Paweł II: „Święty Józef, który z miłością opiekował się Maryją i z radością poświęcił się wychowaniu Jezusa Chrystusa, także dziś strzeże i osłania mistyczne Ciało Odkupiciela, Kościół, którego figurą i wzorem jest Najświętsza Dziewica” (Adhortacja ap. Redemptoris Custos, 1)

Jak Józef realizuje tę opiekę? Z dyskrecją, pokorą, w milczeniu, ale będąc nieustannie obecnym i w całkowitej wierności, takie wówczas, gdy nie rozumie. Z troską i miłością towarzyszy w każdej chwili, od małżeństwa z Maryją, aż do wydarzenia z dwunastoletnim Jezusem w Świątyni Jerozolimskiej. Jest u boku Maryi, swej Oblubienicy w pogodnych i trudnych wydarzeniach życia, w podróży do Betlejem na spis ludności i w chwilach niepokoju i radości narodzin. W dramatycznej chwili ucieczki do Egiptu i rozpaczliwym poszukiwaniu Syna w Świątyni. Następnie w życiu codziennym domu w Nazarecie, w warsztacie, gdzie uczył Jezusa zawodu.

Jak Józef przeżywa swoje powołanie opiekuna Maryi, Jezusa, Kościoła? Nieustannie nasłuchując Boga, będąc otwartym na Jego znaki, gotowym wypełniać nie tyle swój, ile Jego plan. Tego właśnie wymaga Bóg od Dawida, jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: Bóg nie pragnie domu zbudowanego przez człowieka, ale wierności Jego słowu, Jego planowi. To sam Bóg buduje dom, ale z żywych kamieni naznaczonych Jego Duchem. Józef jest „opiekunem”, bo umie słuchać Boga, pozwala się prowadzić Jego wolą i właśnie z tego względu jest jeszcze bardziej troskliwy o powierzone mu osoby, potrafi realistycznie odczytywać wydarzenia, jest czujny na to, co go otacza i potrafi podjąć najmądrzejsze decyzje. W nim widzimy, drodzy przyjaciele, jak się odpowiada na Boże powołanie - będąc dyspozycyjnym, gotowym.

Widzimy też jednak, co stanowi centrum powołania chrześcijańskiego: Chrystus! Strzeżemy Chrystusa w naszym życiu, aby strzec innych, strzec dzieło stworzenia!

Jednakże powołanie strzeżenia nie dotyczy wyłącznie nas chrześcijan, ma wymiar przekraczający, ogólnoludzki, dotyczący wszystkich. Chodzi o opiekę nad całą rzeczywistością stworzoną, pięknem stworzenia, jak nam to mówi Księga Rodzaju i jak to nam ukazał św. Franciszek z Asyżu: to poszanowanie każdego Bożego stworzenia oraz środowiska, w którym żyjemy. Jest to strzeżenie ludzi, troszczenie się z miłością o wszystkich, każdą osobę, zwłaszcza o dzieci i osoby starsze, o tych, którzy są istotami najbardziej kruchymi i często znajdują się na obrzeżach naszych serc. To troska jedni o drugich w rodzinie: małżonkowie wzajemnie otaczają siebie opieką, następnie jako rodzice troszczą się o dzieci, a z biegiem czasu dzieci stają się opiekunami rodziców. To szczerze przeżywanie przyjaźni, będących wzajemną troską o siebie w zaufaniu, w szacunku i w dobru. W istocie wszystko jest powierzone opiece człowieka i jest to odpowiedzialność, która dotyczy nas wszystkich. Bądźcie opiekunami Bożych darów!

A kiedy człowiekowi brakuje tej odpowiedzialności, kiedy nie troszczymy się o stworzenie i o braci, wówczas jest miejsce na zniszczenie, a serce staje się nieczule. Niestety w każdej

epoce dziejów są „Herodowie”, którzy knują plany śmierci, niszczą, oszpecają oblicze mężczyzny i kobiety.

Chciałbym prosić wszystkich tych, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska w dziedzinie gospodarczej, politycznej i społecznej, wszystkich mężczyzn i kobiety dobrej woli: bądźmy „opiekunami” stworzenia, Bożego planu wypisanego w naturze, opiekunami bliźniego, środowiska. Nie pozwólmy, by znaki zniszczenia i śmierci towarzyszyły naszemu światu! By jednak „strzec” musimy też troszczyć się o nas samych! Pamiętajmy, że nienawiść, zazdrość, pycha zanieczyszczają życie! Tak więc strzec oznacza czuwać nad naszymi uczuciami, nad naszym sercem, gdyż z niego wychodzą intencje dobre i złe: te, które budują i te, które niszczą! Nie powinniśmy bać się dobroci, ani też wrażliwości!

Dołączam do tego jeszcze jedną uwagę: troszczenie się, strzeżenie wymaga, by było ono przeżywane z wrażliwością. W Ewangeliach św. Józef jawi się jako człowiek silny, mężny, robotnik, ale w jego charakterze pojawia się wielka wrażliwość, która nie jest cechą człowieka słabego - wręcz przeciwnie - oznacza siłę ducha i zdolność do zwrócenia uwagi, współczucia, prawdziwej otwartości na bliźniego, miłości. Nie powinniśmy bać się dobroci, czułości!

Dzisiaj wraz z uroczystością świętego Józefa obchodzimy początek posługi nowego Biskupa Rzymu, Następcy Piotra, która pociąga za sobą także pewną władzę. Oczywiście, Jezus Chrystus dał władzę Piotrowi, ale o jaką władzę chodzi? Po potrójnym pytaniu Jezusa do Piotra o miłość, następuje potrójne zaproszenie: Paś baranki moje, paś owce moje. Nigdy nie zapominajmy, że prawdziwą władzą jest służba i że także papież, by wypełniać władzę musi coraz bardziej wchodzić w tę posługę, która ma swój świetlisty szczyt na krzyżu, musi spoglądać na pokorną, konkretną, pełną wiary posługę św. Józefa i tak jak on otwierać ramiona, aby strzec całego Ludu Bożego i przyjąć z miłością i czułością całą ludzkość, zwłaszcza najuboższych, najsłabszych, najmniejszych, tych których św. Mateusz opisuje w sądzie ostatecznym z miłości: głodnych, spragnionych, przybyszów, nagich, chorych, w więzieniu (por. Mt 25,31-46). Tylko ten, kto służy z miłością potrafi strzec!

W drugim czytaniu, św. Paweł mówi o Abrahamie, który „wbrew nadziei uwierzył nadziei” (Rz 4, 18). Wbrew nadziei mocny nadzieją! Także dzisiaj, w obliczu tak wielu oznak szarego nieba, musimy dostrzec światło nadziei i dać nadzieję samym sobie. Strzec stworzenia, każdego mężczyzny i kobiety, ze spojrzeniem czułości i miłości, to otworzyć perspektywę nadziei, to otworzyć promień światła pośród wielu chmur, to przynieść ciepło nadziei! Dla człowieka wierzącego, dla nas chrześcijan, jak Abraham, jak św. Józef, nadzieja, którą niesiemy ma perspektywę Boga, która nam została otwarta w Chrystusie, zbudowana jest na skale, którą jest Bóg.

Strzec Jezusa wraz z Maryją, strzec całego stworzenia, strzec każdej osoby, zwłaszcza najuboższej, strzec nas samych: to właśnie jest posługa, do której wypełniania powołany jest Biskup Rzymu, ale do której wezwani jesteśmy wszyscy, aby zajaśniała gwiazda nadziei: Strzeżmy z miłością tego, czym Bóg nas obdarzył!

Proszę o wstawiennictwo Maryję Pannę, Świętego Józefa, świętych Piotra i Pawła, Świętego Franciszka, aby Duch Święty towarzyszył mojej posłudze, a wam wszystkim mówię: módlcie się za mnie!

Amen.

Tłumaczenie: vatican.va

Homilia Ojca Świętego Franciszka wygłoszona podczas Niedzieli Palmowej - 24 marca 2013r.

Jezus wjeżdża do Jerozolimy. Towarzyszy mu świętujący tłum uczniów, przed nim rozłożone płaszcze, ludzie wspominają o dokonanych przez niego cudach, skandują okrzyk uwielbienia: „Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie” (Łk 19, 38).

Tłum, święto, uwielbienie, błogosławieństwo, pokój: oddycha się atmosferą radości. Jezus rozbudził w sercu wiele nadziei, zwłaszcza wśród ludzi pokornych, prostych, biednych, zapomnianych, tych mało znaczących w oczach świata. On rozumiał ludzkie biedy, ukazał oblicze miłosierdzia Bożego, pochylał się, by uzdrowić ciało i duszę. To jest Jezus. To jest Jego serce, które dostrzega każdego z nas, nasze choroby i nasze grzechy. Wielka jest miłość Jezusa. W taki sposób wkracza do Miasta Świętego, z tą (wielką) miłością i dostrzegającą każdego z nas! To jest piękna scena: pełna światła - światła miłości Jezusa - radości i wesela.

Na początku Mszy świętej i my również powtórzyliśmy tę scenę. Wymachiwaliśmy naszymi palmami. I my także przyjęliśmy Jezusa. I my także wyraziliśmy radość, że możemy Mu towarzyszyć, że możemy mieć Go obecnego w nas i pośród nas, jaka przyjaciela, brata, także jako króla, to znaczy jako światło oświecające nasze życie. Jezus jest Bogiem, ale unizył się, by iść wraz z nami. On jest naszym przyjacielem, naszym bratem. W tym nas oświeca w naszej wędrówce. I takiego właśnie dzisiaj Go przyjęliśmy. I dlatego, pierwsze słowo, które pragnę skierować do was, to radość! Nigdy nie bądźcie ludźmi smutnymi: chrześcijanin nigdy nie może być smutny! Nie poddawajcie się zniechęceniu! Nasza radość nie pochodzi z posiadania wielu rzeczy, ale ze spotkania Osoby: Jezusa, który jest pośród nas. Radość nasza pochodzi z tego, że wiemy, iż będąc z Nim, nigdy nie jesteśmy sami, nawet w chwilach trudnych, nawet na drodze życia napotykamy problemy czy trudności, które wydają się nie do pokonania, a jest ich tak wiele! Wówczas przychodzi nieprzyjaciel, przychodzi diabeł, niekiedy ubrany za anioła i podstępnie szepcze nam do ucha. Nie słuchajmy go! Idźmy za Jezusem, towarzyszymy Mu, naśladujemy Jezusa, ale przede wszystkim wiemy, że to On nam towarzyszy i bierze nas na Swoje ramiona. To jest powód do naszej radości, nadziei, którą musimy wносить w nasz świat. Nieśmy wszystkim radość wiary! I proszę was, nie pozwólcie aby odebrano wam nadzieję! Tę nadzieję, którą daje Jezus.

Pytamy się o drugie słowo. Dlaczego Jezus wkracza do Jerozolimy, a może lepiej; w jaki sposób wkracza do Jerozolimy? Tłum obwołuje Go królem, a on nie sprzeciwia się temu, nie ucisza tłumu (por. Łk 19,39- 40). Pytamy się też, jakiego rodzaju królem jest Jezus? Spójrzmy na Niego: jedzie na osiołku, nie ma dworu, który za nim by podążał, nie jest otoczony wojskiem - symbolem siły. Tymi, którzy Go przyjmują, to ludzie pokorni, prości, którzy dostrzegają w Jezusie coś więcej, którzy mają zmysł wiary mówiący im: Ten to jest Zbawiciel. Jezus nie wkracza do Miasta Świętego by otrzymać honory przysługujące władcom doczesnym, sprawującym władzę, rządzącym. Wkracza, aby być ubiczowanym, znieważonym i zelżonym, jak zapowiada w pierwszym czytaniu Izajasz (por. Iz 50,6).

Wkracza, by otrzymać koronę cierniową, żeby zostać pobitym, otrzymać purpurowy płaszcz. Jego królestwo będzie przedmiotem drwin. Wkracza, aby wejść na Kalwarię obarczony drzewem krzyża. I wreszcie tutaj pojawia się drugie słowo: Krzyż. Jezus wkracza do Jerozolimy, aby umrzeć na krzyżu. To tutaj właśnie pełnym blaskiem jaśnieje jego bycie Królem według Bożego zamysłu: jego tronem królewskim jest drzewo krzyża! Myślę o tym, co kiedyś do Kardynałów powiedział Benedykt XVI: Wy jesteście książętami, ale Króla ukrzyżowanego. To jest tron Jezusa. Jezus bierze na siebie..., dlaczego Krzyż? Ponieważ Jezus bierze na siebie zło, brud, grzech świata, a także nasz grzech, grzech każdego z nas, i z niego nas obmywa, obmywa własną krwią, przez miłosierdzie, przez Bożą miłość. Rozglądnijmy się wokoło: ile ran wyrządza ludzkości zło: wojny, przemoc, spory na tle ekonomicznym, które uderzają tych najsłabszych; żądza pieniądza, którego nikt nie zabierze ze sobą, bo będzie musiał go zostawić. Moja babcia, nam dzieciom mówiła, że tunika nie ma kieszeni. Ile miłości do pieniądza, władzy, ile korupcji, podziałów, zbrodni przeciwko życiu ludzkiemu i przeciwko stworzeniu. A także - każdy z nas dobrze to wie - nasze grzechy osobiste, braki miłości i szacunku do Boga, do bliźniego i całego stworzenia. Jezus na krzyżu odczuwa cały ciężar zła i zwycięża je mocą miłości Boga, pokonuje swoim zmartwychwstaniem. To jest to dobro, jakie Jezus czyni dla nas wszystkich z tronu Krzyża. Chrystusowy krzyż objęty z miłością nigdy nie jest powodem smutku, ale radości, radości z bycia zbawionym i z racji możliwości uczynienia choć trochę z tego, co On uczynił w dniu swojej śmierci.

Dzisiaj na tym placu jest tak wielu ludzi młodych. Od 28 lat Niedziela Palmowa jest Światowym Dniem Młodzieży! Oto trzecie słowo: młodzi! Droga młodzieży, widziałem was w procesji, kiedy wchodziliście, wyobrażałem sobie, jak świętujecie wokół Jezusa, wymachując gałązkami oliwnymi. Widziałem jak wykrzykujecie Jego imię i wyrażacie swą radość, że jesteście wraz z Nim! Zajmujecie ważne miejsce w świętowaniu wiary! Wy przynosicie nam radość wiary i mówicie nam, że powinniśmy przeżywać wiarę młodym sercem, zawsze - serce młode - także kiedy się ma siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat. Młode serce! Z Chrystusem serce nigdy się nie starzeje! Wszyscy jednak wiemy, a wiecie o tym dobrze, że Król, za którym idziemy i Który nam towarzyszy jest bardzo szczególny: jest to Król, który kocha aż po krzyż i uczy nas służenia, miłowania. A wy nie wstydzicie się Jego krzyża! Co więcej, wy go obejmujecie, gdyż zrozumieliście, że w darze z siebie, w zapomnieniu o sobie samym, mieści się prawdziwa radość i że Bóg zwyciężył zło miłością. Niesiecie pielgrzymujący krzyż przez wszystkie kontynenty, przez ulice świata! Niesiecie go odpowiadając na wezwanie Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19), będące tematem tegorocznego Dnia Młodzieży. Niesiecie go, aby wszystkim powiedzieć, że na krzyżu Jezus obalił mur wrogości, oddzielający ludzi i narody, i przyniósł pojednanie i pokój. Drodzy przyjaciele, ja również wyruszam z wami w drogę, śladami błogosławionego Jana Pawła II i Benedykta XVI. Jesteśmy już blisko kolejnego etapu tej wielkiej pielgrzymki Chrystusowego krzyża. Z radością spoglądam ku lipcowi tego roku, w Rio de Janeiro! Umawiam się z wami na spotkanie w tym wielkim brazylijskim mieście! Dobrze się przygotujcie, zwłaszcza duchowo w waszych wspólnotach, aby spotkanie to było znakiem wiary dla całego świata. Młodzi powinni powiedzieć światu: jest czymś pięknym iść za Jezusem, jest czymś pięknym iść z Jezusem; jest czymś pięknym przesłanie Jezusa; pięknym jest zapomnieć o sobie i wyjść na peryferie świata i życia aby zanieść tam Jezusa. Trzy słowa: radość, krzyż, młodzi.

Przyzywajmy wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny. Niech Ona nauczy nas radości spotkania z Chrystusem, miłości, z którą musimy spoglądać pod krzyżem, entuzjazmu

młodego serca, którym powinniśmy iść za Nim w tym Wielkim Tygodniu i w całym naszym życiu.

Amen.

Pierwsza audyencja generalna

27 marca.

Bracia i siostry, dzień dobry, Cieszę się, że mogę was powitać na mojej pierwszej audyencji generalnej. Przejmuję pałeczkę z rąk mojego umiłowanego poprzednika Benedykta XVI - powiedział Franciszek podczas spotkania z wiernymi miesiąc po pożegnalnej audyencji niemieckiego papieża.

Swą katechezę Franciszek poświęcił Wielkiemu Tygodniowi przypominając, że jest on "centrum całego roku liturgicznego".

Jezus nie ma domu, bo jego domem jesteśmy my - mówił nowy papież. Położył nacisk na potrzebę wyjścia z wiarą i Ewangelią "na peryferia" do tych, którzy są "zapomniani, potrzebują pocieszenia i pomocy".

Przykro się robi na widok zamkniętych parafii, trzeba wyjść na spotkanie innym, by zanieść światło i radość naszej wiary - podkreślił papież. Przypomniał wiernym, że "trzeba wychodzić zawsze z miłością i czułością Boga". - Nie zapominajcie tego. Bóg myśli zawsze z miłosierdziem. Papież życzył wiernym, by "dobrze przeżyli Wielki Tydzień podążając za Panem".

Największą nowością audyencji generalnej w nowym pontyfikacie jest rezygnacja z papieskich pozdrowień w wielu językach. Biskup Rzymu mówił tylko po włosku. Pozdrowienia papieża dla wiernych oraz tłumaczenie skrótu katechezy odczytali księża z Sekretariatu Stanu.

Orędzie wielkanocne Ojca Świętego Franciszka

31 marca 2013 r.

Drodzy bracia i siostry w Rzymie i na całym świecie, dobrych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego!

Z jakże wielką radością głoszę wam: Chrystus zmartwychwstał! Chciałbym, aby ta wieść dotarła do każdego domu, każdej rodziny, zwłaszcza tam, gdzie jest najwięcej cierpienia, do szpitali, do więzień, ...Chciałbym przede wszystkim, aby dotarła ona do wszystkich serc, bo tam Bóg pragnie zasiać tę Dobrą Nowinę: Jezus zmartwychwstał, jest nadzieja dla Ciebie, nie jesteś już pod panowaniem grzechu, zła! Zwyciężyła miłość, zwyciężyło miłosierdzie!

Także i my, podobnie jak kobiety, uczennice Jezusa, które poszły do grobu i znalazły go pustym, możemy zapytać, jaki sens ma to wydarzenie (por. Łk 24, 4). Cóż to znaczy, że Jezus zmartwychwstał? Oznacza to, że Boża miłość jest silniejsza niż zło i nawet śmierć. Znaczy to, że miłość Boga może przemienić nasze życie, sprawić, aby zakwitły te obszary pustyni, jakie są w naszym sercu.

Ta sama miłość, z powodu której Syn Boży stał się człowiekiem i poszedł aż do końca drogą pokory i daru z siebie, aż do piekieł, aż do otchłani oddzielenia od Boga, ta sama miłosierna miłość zalała światłem martwe ciało Jezusa i przemieniła je, sprawiła, że przeszło do życia wiecznego. Jezus nie powrócił do poprzedniego życia, do życia doczesnego, ale wszedł do chwalebego życia Boga i wszedł w nie z naszym człowieczeństwem, otworzył nas na przyszłość nadziei.

Oto czym jest Zmartwychwstanie Pańskie: jest wyjściem, przejściem człowieka z niewoli grzechu, zła, do wolności miłości i dobra. Ponieważ Bóg jest życiem, jedynie życiem, a jego chwałą jest żywy człowiek.

(por. św. Ireneusz, *Adversushaereses*, 4, 20, 5-).

Drodzy bracia i siostry! Chrystus umarł i zmartwychwstał, raz na zawsze i dla wszystkich, lecz moc zmartwychwstania, to przejście z niewoli zła do wolności dobra musi dokonywać się zawsze, w konkretnych przestrzeniach naszego istnienia, w naszym codziennym życiu. Jak wiele pustyni także i dziś musi przejść człowiek! Zwłaszcza tę pustynię, która jest w jego wnętrzu, kiedy brakuje miłości do Boga i bliźniego, gdy nie ma świadomości, że jesteśmy opiekunami tego wszystkiego, czym Stwórca nas obdarzył i co nam daje. Ale Boże miłosierdzie może sprawić, aby zakwitła nawet najbardziej jałowa ziemia, może przywrócić życie wysuszonym kościom (por. Ez 37, 1-14).

Tak więc kieruję do wszystkich zachętę: przyjmijmy łaskę zmartwychwstania Chrystusa! Pozwólmy się odnowić przez miłosierdzie Boga, pozwólmy, aby Jezus nas kochał, niech moc Jego miłości przekształci także nasze życie. Stańmy się narzędziami tego miłosierdzia, kanałami, przez które Bóg może nawadniać ziemię, strzec całego stworzenia i sprawić, aby rozkwitła sprawiedliwość i pokój.

Prosimy więc zmartwychwstałego Jezusa, który przemienia śmierć w życie, aby przemienił nienawiść w miłość, zemstę w przebaczenie, wojnę w pokój. Tak, Chrystus jest naszym pokojem, i przez Niego błagamy o pokój dla całego świata.

Pokój na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza między Izraelczykami a Palestyńczykami, którzy napotykają trudności, by znaleźć drogę zgody, ażeby odważnie i z otwartością wznowili negocjacje w celu zakończenia konfliktu, który trwa już nazbyt długo. Pokój w Iraku, aby definitywnie ustała wszelka przemoc, a co najważniejsze, dla ukochanej Syrii, dla jej mieszkańców dotkniętych konfliktem i dla licznych uchodźców, którzy czekają na pomoc i pocieszenie. Jakże wiele przelano krwi! Ileż cierpienia trzeba jeszcze zadać, zanim uda się znaleźć polityczne rozwiązanie kryzysu?

Pokój dla Afryki, która jest nadal terenem krwawych konfliktów. W Mali, aby kraj ten odzyskał jedność i stabilność; w Nigerii, gdzie niestety nie ustają zamachy poważnie zagrażające życiu wielu niewinnych ludzi, i gdzie niemało osób, w tym dzieci, jest

przetrzymany jako zakładnicy przez grupy terrorystyczne. Pokój w Demokratycznej Republice Konga i Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie wiele osób zmuszonych jest do opuszczenia swoich domów i nadal żyje w strachu.

Pokój w Azji, zwłaszcza na Półwyspie Koreańskim, aby przewyciężono rozbieżności i by dojrzał odnowiony duch pojednania.

Pokój dla całego świata, nadal tak bardzo podzielonego chciwością tych, którzy poszukują łatwych zysków, zranionego egoizmem zagrażającym życiu ludzkiemu i rodzinie, egoizmem, który nadal dopuszcza się handlu ludźmi, rozszerzającego się niewolnictwa w tym dwudziestym pierwszym wieku. Pokój dla całego świata rozdartego przez przemoc związaną

z handlem narkotykami i nieuczciwą eksploatacją zasobów naturalnych! Pokój dla naszej Ziemi! Niech Jezus Zmartwychwstały przyniesie ulgę tym, którzy są ofiarami klęsk żywiołowych i niech uczyni nas odpowiedzialnymi stróżami stworzenia.

Drodzy bracia i siostry, do wszystkich, którzy mnie słuchacie w Rzymu i na całym świecie kieruję zachętę Psalmu: „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki. Niech mówi dom Izraela: «Łaska Jego na wieki»” (Ps. 117, 1-2).

Audiencja ogólna Watykan, 04.04.2013

Zmartwychwstanie Chrystusa to źródło naszej radości i nadziei. Nie jest jednak przeznaczone tylko dla nas. Odważmy się dzielić tą prawdą ze wszystkimi. Dziś skupił się na słowach: „Zmartwychwstał trzeciego dnia jak oznajmia Pismo”.

Katecheza w języku polskim.

„W tradycji apostoelskiej prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa została przekazana w dwojaki sposób: w formie wyznania wiary, jak to z pierwszego Listu do Koryntian, które słyszeliśmy na początku audyencji, oraz w formie opowiadania o wydarzeniu, jakie słyszymy w liturgii Oktawy wielkanocnej. W opowiadaniach tych powtarzają się charakterystyczne elementy: pusty grób, który jako pierwsze znajdują kobiety, niedowierzanie i lęk uczniów, spotkania z Jezusem zmartwychwstałym, którego ciało - choć nosi ślady męki i śmierci - nie jest już ciałem ziemskim, ale uwielbionym, oraz świadectwo Apostołów”.

Franciszek zauważył, że wbrew zwyczajom ówczesnej epoki pierwszymi świadkami zmartwychwstania stały się kobiety. One bowiem łatwiej otwierają się na wiarę. Tę rolę zachowały do dziś - podkreślił Papież: „To właśnie jest piękne. Na tym polega też misja, jaką mają do spełnienia kobiety, mamy i babcie. Dawać świadectwo swym dzieciom i wnukom, że Jezus żyje, zmartwychwstał. A zatem mamy, kobiety, zabierajcie się do dawania świadectwa!”.

Na zakończenie katechezy z osobnym, nieprzygotowanym wcześniej przesłaniem Franciszek zwrócił się do młodych:

„Widziałem, że na placu jest wielu młodych. Chłopcy i dziewczęta, do was mówię: nieście wszystkim tę pewność, że Pan żyje i towarzyszy nam w życiu. To jest wasza misja. Nieście nadzieję. Trzymajcie się tej nadziei jak kotwicy, która jest zaczepiona o niebo. Trzymajcie się jej mocno i nieście nadzieję. Wy, świadkowie Chrystusa, dawajcie świadectwo, że Jezus żyje. To da nadzieję światu, który zestarzał się nieco na skutek wojen, zła i grzechu. Idźcie naprzód, młodzi!”.

Na plac św. Piotra przybyło ok. 50 tys. wiernych. Byli wśród nich Polacy. Papież pozdrowił ich po włosku.

„Drodzy bracia i siostry, przeżywając - w' tych dniach szczególnie - spotkanie ze zmartwychwstałym Panem, pozwólcie, aby Jego blask przeniknął wasze umysły i serca, i by przemieniała was Jego moc, abyście byli świadkami wiary wobec współczesnego świata. Niech życie wasze i waszych rodzin napełnia radość wielkanocnego poranka! Niech Bóg wam błogosławi!”.

Na koniec audiencji Papież znalazł też chwilę czasu dla swych współbraci-jezuitów. Pozdrowił bowiem seminarzystów z tego zakonu, w tym 13 nowych diakonów, którzy wczoraj przyjęli święcenia. Był wśród nich również Polak, ks. Paweł Kowalski SJ.

Curriculum Vitae

Dane osobowe

Imię i nazwisko: Jorge Mario Bergoglio

Data urodzenia: 17 grudnia 1936 (761.) Buenos Aires, Argentyna

Narodowość: argentyńska

Adres zamieszkania: Watykan

Rodzice: Mario (pracownik kolei) i Regina Bergoglio

Wykształcenie i ukończone szkoły

- technik chemik - technikum chemiczne 1957 r.
- licencjat z filozofii, Seminarium w Villa Devoto
- literatura i psychologia, Colegio de la Inmaculada Concepción w Santa Fe
- 1967-1970 r. - studia teologiczne, Colegio Maximo San Jose w San Miguel

Doświadczenie zawodowe

- 11 marca 1958 r. - wstąpienie do zakonu jezuitów
- 13 grudnia 1969 r. - złożenie święceń kapłańskich
- 1964-1965 r. - nauczyciel literatury i psychologii w Colegio de la Inmaculada Concepción w Santa Fe
- 1966 r. - nauczyciel literatury i psychologii w Colegio del Salvador w Buenos Aires
- 22 kwietnia 1973 r. - złożenie wieczystej profesji
- 1971 -1973 r. - mistrz nowicjatu Villa Barilari, profesor Wydziału Teologii i rektor ColegioMaximo
- 1973-1979 r. - prowincjał jezuitów w Argentynie
- 1979 - 1986 r. - rektor ColegioMaximo de San Jose w San Miguel
- 1986 - 1988 r. - członek komitetu redakcyjnego "Boletin de espiritualidad"
- 1990 - 1991 r. - spowiednik w ResidenciaMayor w Córdoba
- 1992 r. - nominacja a następnie sakra biskupia
- 1992 - 1997 r. - tytularny biskup Auca
- 1992 - 1997 r. - biskup pomocniczy w Buenos Aires
- 1998 - 2013 r. - ordynariusz Ordynariatu dla Wiernych Rytów Wschodnich w Argentynie oraz arcybiskup Buenos Aires
- 21 lutego 2001 - tytuł kardynała
- 2001-2013 r. - kardynał - prezbiter w San Roberto Bellarmino
- **13 marca 2013r. - wybrany na papieża**
- 19 marca 2013 r. - inauguracja pontyfikatu

Znajomość języków

Biegła: hiszpański, włoski, niemiecki, francuski oraz angielski,
Podstawowa: portugalski, łacina i greka

Życiowe motto

"Miserandoatqueeligendo ", z tac. "Spojrzał z miłosierdziem i wybrał"

Zainteresowania

- Ulubiony film - "Uczta Babette"
- Miłośnik tańca - tango argentyńskie
- Ulubiony obraz - "Białe ukrzyżowanie" Marca Chagalla z 1938 roku
- Ulubieni autorzy - Dostojewski, Hoelderlin i Borges
- Ulubieni reżyserzy - Vittorio de Sica i Luchino Visconti
- Piłka nożna - fan argentyńskiego klubu San Lorenzo de Almagro, od 2008 roku honorowy członek klubu

Zwyczajne, skromne i proste życie

Jorge Bergoglio przyszedł na świat w zwyczajnej, niczym nie wyróżniającej się rodzinie. Jego rodzicami byli włoscy emigranci, osiadli w Argentynie. Ojciec Mario pracował jako kolejarz, a matka Regina zajmowała się domem. Uczęszczał też do zupełnie zwyczajnych szkół. Pierwszym wykształceniem, które zdobył był zawód chemika. W wieku 21 lat wstąpił do seminarium duchownego, a dopiero 12 lat później przyjął święcenia kapłańskie.

Franciszek ma w swoich żyłach wioską krew. Urodził się 17 grudnia 1936 roku w Buenos Aires, w rodzinie włoskich emigrantów, jako najstarsze z piątki dzieci. Dlatego mówi biegle po włosku, choć z lekkim hiszpańskim akcentem. Potrafi mówić nawet dialektem piemonckim, rodzina jego ojca pochodzi bowiem z Piemontu. Pradziadek papieża, który miał na imię Franciszek (Francesco), kupił w 1864 r. farmę w Bricco Marmorito, u stóp Alp, w Piemontcie, regionie produkującym słynne wina. W Portacomaro Stazione, będącym częścią miasteczka Asti, do dziś wiele osób nosi jego nazwisko.

Syn pobożnych rodziców

Mama papieża, Regina z domu Sivori, urodziła się już w Buenos Aires, była gospodynią domową, osobą niezwykle pobożną. Sama zajęła się początkową edukacją piątki dzieci. Ojciec Franciszka, Mario Bergoglio, był jak jego żona bardzo religijny. To po nim przyszedł papież przejął kult św. Franciszka z Asyżu. Ojciec pracował na kolei, a w wolnych chwilach grał w koszykówkę. Bracia papieża - Alberto Horacio i Oscar Adrian, a także siostra Marta Regina już nie żyją. Franciszek ma czwórkę siostrzeńców, z których jeden - Jose Luis, syn Marty, jest też, tak jak on, jezuitą. Z rodzeństwa żyje tylko siostra Maria Elena (na zdjęciu), która mieszka w Ituzaingo, małym miasteczku w prowincji Buenos Aires.

Jorge od dzieciństwa był pobożny. Jako uczeń szkoły salezjańskiej codziennie rano, gdy inni chłopcy w internacie jeszcze spali, szedł do kaplicy i służył do mszy sprawowanej przez greckokatolickiego kapłana, ks. Stefana Czmiła, późniejszego biskupa, obecnie kandydata na ołtarze. Dzięki temu obecny papież poznał liturgię i tradycję bizantyjską. Ta wiedza przydała mu się po latach, gdy jako arcybiskup Buenos Aires został ordynariuszem dla wiernych katolickich Kościołów wschodnich, nie mających własnego biskupa" - czytamy w książce "Franciszek. Papież wielkiej nadziei".

Jako 17-letni uczeń technikum przyszły papież w kościele doznał religijnego objawienia. Natknął się wówczas na nieznanego księdza, z którego emanowała taka siła ducha, że Jorge postanowił się wyświadczyć. "Podczas tej spowiedzi coś się wydarzyło. Nie wiem co, ale to zmieniło moje życie. Zostałem złapany z opuszczoną gardą. Po pół wieku od tego wydarzenia tak to rozumiem. Była to niespodzianka, fascynacja Spotkaniem. Było to niewątpliwie przeżycie religijne, zaskoczenie, że ktoś na mnie czeka. Od tamtej chwili Bóg jest tym, który zajmuje pierwsze miejsce w moim życiu" - wyznał kardynał w książce "Jezuita".

Wtedy poczuł powołanie. Kiedy powiedział o tym swojemu ojcu, on przyjął to ze spokojem i zrozumieniem. Mama zareagowała inaczej. "Moja stara się po prostu wkurzyła, gdy to usłyszała" - cytuje słowa przysłego papieża Grzegorz Polak.

Jak pisze Grzegorz Polak, Jorge był chorowitym dzieckiem. Jako nastolatek miał usunięte z powodu infekcji płuco. "Nie przeszkadzało mu to jednak grać w koszykówkę i piłkę nożną, która jest drugą „religią” Argentyńczyków. Do dziś kibicuje miejscowej drużynie San Lorenzo. Jako 10-letni chłopak był świadkiem, jak jego klub po raz trzeci zdobywał mistrzostwo Argentyny. Pamięta to do dziś. Na mecze chodzili całą rodziną nawet mama zawzięcie „kibicowała” - czytamy w biografii Franciszka.

Przez krótki czas, relacjonuje autor biografii, Franciszek był w seminarium diecezjalnym, potem wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Nowicjat odbył w Chile, gdzie studiował przedmioty humanistyczne, które bardzo lubił. W Kolegium św. Józefa w San Miguel pod Buenos Aires uzyskał licencjat z filozofii.

Następnie studiował literaturę i psychologię w Kolegium Maryi Niepokalanej w Santa Fe i w Kolegium Zbawiciela w Buenos Aires. Po święceniach kapłańskich, które przyjął w wieku 33 lat, kontynuował studia w Hiszpanii, gdzie w 1973 r. w zakonie jezuitów złożył śluby wieczyste. Po powrocie do kraju był mistrzem nowicjatu, wykładowcą na wydziale teologicznym w swym dawnym kolegium w San Miguel, a w latach 1973-1979 pełnił funkcję prowincjała jezuitów w Argentynie. Były to dramatyczne czasy dyktatury Vidala, która doprowadziła do śmierci kilku tysięcy osób.

Kiedy wydawało się, że chudy i wysoki ksiądz intelektualista spędzi resztę swoich dni, ucząc, pisząc książki i siedząc w konfesjonale, został 20 maja 1992 r. mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires.

27 czerwca 1992 r. otrzymał sakrę biskupią. Wreszcie 3 czerwca 1997 r. został nominowany na arcybiskupa koadiutora z prawem następstwa archidiecezji Buenos Aires, a niespełna rok później - 28 lutego 1998 r. mianowany arcybiskupem metropolitą archidiecezji Buenos Aires.

21 lutego 2000 r. został włączony do kolegium kardynalskiego. "Papieżowi, a był nim wówczas ukochany przez Latynosów Jan Paweł II, się nie odmawia i o. Jorge Maria biskupią nominację przyjął"

Tuż przed konklawe, w wywiadzie dla radiostacji Radio Caacupe, opowiadał o trudnej sytuacji w rodzinie, kiedy trzynaście miesięcy po nim przyszedł na świat jego brat. "Mama nie radziła sobie z dwoma maluchami, ale niedaleko mieszkała babcia, która przychodziła co rano i zabierała mnie do siebie. Właśnie babcia nauczyła mnie modlić się - dzielił się wspomnieniami z dzieciństwa.

Papież Franciszek od dawna wychodził z założenia, że duchowni muszą wyjść naprzeciw ludziom, którzy odeszli od Kościoła. I to w znaczeniu dosłownym - wyjść na ulice i spotykać się z ludźmi. Kościół nie może się zamykać, bo stanie się "paranoiczny, autystyczny". Sam takie chodził: po ulicach, po domach. Docierał do najbiedniejszych dzielnic, po to, aby poświęcić nową szkołę czy odwiedzić dom starców. O. Jorge był też często widziany w więzieniach, sierocińcach, bo wiedział, że jego miejsce jest wśród najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących duchowego wsparcia. W Wielki Czwartek

całował i umywał nogi chorym na AIDS (na zdjęciu) albo kobietom na oddziale położniczym.

Przestrzegał przy tym, że ewangelizacja Kościoła nie przyniesie efektów, gdy księża i wierni będą głosić piękne słowa, zajmować się "wysoką teologią", a zapomną być po prostu dobrymi chrześcijanami. Przestrzegał też przed pokusą, która dotyka biskupów, księży i świeckich zaangażowanych w pracę Kościoła, kiedy im się wydaje, że są kimś wyjątkowym.

"Jego kazania były zwykle bardzo krótkie, niekiedy składały się dosłownie z pięciu, sześciu zdań, ale potrafi! wyrazić w nich tak wiele, że po jego krótkim słowie zawsze trwała kilkusekundowa cisza, aby można było głęboko się zastanowić nad tym, co powiedział" - wspomina z kolei w książce arcybiskup większy kijowsko-halicki Swiatosław (Szewczuk), obecnie zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, który słuchał kazań obecnego papieża w Argentynie. Kardynał Bergoglio często w swoich kazaniach i wystąpieniach używał wyrażen z mowy potocznej i neologizmów.

Jorge Bergoglio znany jest też z życia w sposób prosty i surowy. Zanim został Franciszkiem, nawet będąc już kardynałem, nie korzystał z możliwości mieszkania w pałacu diecezji. Wolał sąsiadować ze zwykłymi ludźmi, zajmując niewielkie, skromne mieszkanie w wielorodzinnym budynku.

Przed wyborem na papieża prymas Argentyny nie posiadał sprzątaczk, czy kucharki, ale sam przygotowywał sobie posiłki. Często odwiedzał także fawele (dzielnice nędzy) Buenos Aires, do czego z mocą zachęcał innych księży w swoim kraju. Skromność i umiłowanie prostoty u papieża Franciszka nie wzięło się znikąd, gdyż przeważające znaczenie miało tu odebrane wychowanie.

Nie bez powodu nowy papież przyjął imię Franciszek na cześć Franciszka z Asyżu. Prawdopodobnie chciał w ten sposób pokazać, że urząd papieski nie musi oznaczać luksusu i opływania w dobrobyt. Święty Franciszek z Asyżu, założyciel zakonu franciszkanów, kojarzony jest bowiem z życiem pełnym prostoty, ponieważ zrezygnował z ziemskich dóbr i wybrał ubóstwo.

Więcej o nowym papieżu w książce Grzegorza Polaka "Franciszek. Papież wielkiej nadziei".

Książka ukaże się nakładem Wydawnictwa Znak.

Pierwsze komentarze

Jorge Mario Bergoglio znany teraz jako papież Franciszek jest człowiekiem, który od samego początku budzi sympatię. Sprzyja temu przede wszystkim jego bardzo bezpośrednie

podejście do zwykłych ludzi i skromny, prosty styl życia, co pokazał już w pierwszych chwilach swojego pontyfikatu.

Żadnej czerwonej peleryny, tylko prosta biała sutanna i piuska, papieskie minimum - oto skromny styl papieża Franciszka, zaprezentowany przez niego, gdy wyszedł w środę wieczorem na balkon bazyliki watykańskiej po wyborze na konklawe. Zwraca się też uwagę na to, że papież Bergoglio pokłonił się wiernym, co było zupełnie niecodziennym, rewolucyjnym wręcz gestem i znakiem pokory.

Czwartek przyniósł kolejne potwierdzenie papieskiej skromności. Franciszek nie założył tradycyjnych papieskich czerwonych butów, ale zwykłe czarne. Rano zaś osobiście zapłacił rachunek za hotel, w którym mieszkał do czasu konklawe.

Kard. Stanisław Dziwisz

Metropolita krakowski, kardynał Stanisław Dziwisz powiedział polskim dziennikarzom w Rzymie, że wybór Jorge Maria Bergoglio to "wybór zaskakujący i zapowiadający zmiany". - Ja widzę tu wiosnę Kościoła - wyznał. - Ma wszystko przemyślane i chyba wie, czego świat oczekuje od papieża - stwierdził metropolita krakowski. - Franciszek - w tym imieniu zawiera się cały program tego pontyfikatu. To człowiek pokorny, skromny. Tak się zachowywał, tak rozpoczął ten pontyfikat. (...) Po kolacji powiedział: "Niech Bóg Wam przebaczy". Potem wsiadł z kardynałami do autobusu, a nie do limuzyny - zaznaczył kard. Dziwisz.

W Wielki Czwartek podczas Mszy św. Krzyżma w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Wyraził też nadzieję, że pontyfikat papieża zapowiada nową wiosnę Kościoła, odsłaniając jego autentyczne oblicze i zachęcając - zwłaszcza młodych - by utożsamiali się z Kościołem.

„Otrzymaliśmy pasterza, którego charyzmat nietrudno odczytać. Uformowany w duchowości ćwiczeń duchownych św. Ignacego Loyoli, założyciela Towarzystwa Jezusowego, okazuje szczególną wrażliwość na ubogich, wyrażającą się również w jego prostym, ubogim stylu życia i służby” - podkreślił kard. Dziwisz. „Symbolem tej postawy i wrażliwości nowego Papieża jest imię, które sobie przybrał. W ten sposób św. Franciszek, Biedaczyna z Asyżu, znów i w nowy sposób przemawia do dzisiejszego Kościoła”.

Charyzmat papieża Franciszka staje się wyzwaniem dla całego dzisiejszego Kościoła, dla wszystkich. „Staje się on częścią programu duszpasterskiego w obecnych czasach, wyznaczając nam wszystkim styl życia naznaczony pokorą, prostotą i wrażliwością na drugiego człowieka, zwłaszcza potrzebującego”.

Mamy głęboką nadzieję, że pontyfikat papieża Franciszka zapowiada nową wiosnę Kościoła, odsłaniając jego autentyczne oblicze, zachęcając wszystkich - zwłaszcza młodych - by utożsamiali się z Kościołem” - zaznaczył hierarcha.

Kard. Kazimierz Nycz

Metropolita warszawski wyraził zadowolenie, że wybrano kogoś, kogo nie uważano za faworyta. - Od prawie 1300 lat papież nie był spoza Europy. To pierwszy jezuita, pierwszy Argentyńczyk wybrany przez konklawe.

Metropolita warszawski wziął udział w Mszy św. na Placu św. Piotra, inaugurującej papieski pontyfikat. Po zakończonych uroczystościach odniósł się do homilii wygłoszonej przez Franciszka. - To była piękna, spokojna, zwięzła uroczystość - ocenił kard. Nycz. I dodał: - W homilii papież zebrał wszystkie myśli, które już pojawiały się w jego dotychczasowych kazaniach i wypowiedziach od dnia wyboru. Zbudowana była wokół św. Józefa, który służy. I papież przeniósł tę służbę na swój pontyfikat.

Zdaniem kard. Nycza, papież, zwracając uwagę, że władza w Kościele jest służbą, nakreślił swój program, który potem będzie rozwijał.

Metropolita warszawski podzielił się także swoimi spostrzeżeniami odnośnie pontyfikatu nowego ojca świętego. Według niego, pontyfikat papieża Franciszka będzie bliski zwyczajnym ludziom, gdyż jeszcze jako kardynał wykazał się niezwykłą wrażliwością na potrzeby drugiego człowieka - odwiedzając chorych i ubogich.

- Myślę, że wszystkim nam potrzebny jest taki pontyfikat i że będzie nas skłaniał do refleksji, zarówno chrześcijan świeckich, jak i kapłanów, biskupów. Będzie skłaniał do przyjrzenia się swojemu sprawowaniu urzędu w Kościele. Papież sam pokazuje nam jak to robić - powiedział kard. Nycz.

Arcybiskup Józef Michalik Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, metropolita przemyski abp Józef Michalik powiedział w środę wieczorem PAP, że papież Franciszek "jest człowiekiem, który już od początku budzi sympatię".

- Cieszymy się, że Kościół ma nowego papieża. Jest to człowiek, który już od początku budzi sympatię, dlatego że jego kontakt z ludźmi jest bardzo bezpośredni - powiedział metropolita przemyski.

Abp Michalik zwrócił uwagę, że wielkie zainteresowanie mediów konklawe i wydarzeniami z Placu św. Piotra świadczy, że oczekiwanie na wybór papieża jest nie tylko oczekiwaniem Kościoła, ale całego świata, nawet ludzi obojętnych religijnie. - To dowód, że papież jest potrzebny temu światu, ludziom, że potrzebny jest głos papieża, który jest niekiedy głosem nieco innym od wszystkich polityków, artystów, czy ludzi kultury albo biznesu.

Stwierdził, że wybór kard. Jorge Mario Bergoglio świadczy o miłości kardynałów do Kościoła, bo wybrali człowieka niepromowanego przez prasę i kryteria ludzkie. Zdaniem metropolity przemyskiego, papież, który przychodzi z kontynentu i kraju, gdzie wiara się rozwija, da nadzieję Europie, która jest „zmęczona, stara, zwątpiła sama w siebie, umiera w niej wola życia”.

Przewodniczący KEP wyznał, że po usłyszeniu nazwiska nowego Ojca Świętego nie był zaskoczony, ponieważ nastawił się, że tym ludzkim wyborem kieruje Pan Bóg. - To jest wskazanie na ten czas, na ten moment. Szczerze mówiąc dla mnie było obojętne, kto będzie. Ja czekałem, żeby wreszcie był, bo wiedziałem, że na nim się skupi cała łaska Boża, zaufanie, charyzmat nieomyślności w sprawach wiary i moralności.

Pytany o imię papieża, abp Michalik powiedział, że piękne dla niego było to, że jezuita nawiązuje nie tylko do św. Ignacego Loyoli, ale i do św. Franciszka z Asyżu. - To jest pewien hołd i pokazanie, że w Kościele nie ma jednokierunkowego działania, jednej miłości, czy szowinizmu zakonnego, że nie powinno być. I tu papież daje przykład, że wybiera Franciszka, człowieka wielkiej prostoty i autentyzmu.

Św. Franciszek z Asyżu był bardzo pokorny i szczerzy w tym co robił, a obecnie jest patronem wielu stowarzyszeń, nawet niekatolickich, dlatego, że imponuje wielką prostotą człowieczeństwa. Zwrócił też uwagę, że św. Franciszek to misjonarz, który miał odwagę iść i głosić, i który również dzisiaj ma wiele do powiedzenia. - Papież pokazuje też oryginalność, że nie boi się wziąć imienia, którego jeszcze nikt nie nosił.

W fakcie, że Ojciec Święty złożył hołd swojemu poprzednikowi abp Michalik dostrzega pokorę Franciszka, który wie, że „od niego epoka się nie zaczyna”. Metropolia przemyski uznał, że poprzez modlitwę i prośbę o nią papież pokazał zaufanie do Pana Boga i do ludzi.

Abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski

Ten wybór to na pewno wielkie zaskoczenie, O tym kandydacie nie mówiło się wiele. Jego pokorę, troskę i prośbę o modlitwę przyjęliśmy z wielką radością. Myślę, że ten wybór to kolejny kamień milowy w historii Kościoła. Kiedy kardynałowie wybrali na papieża Jana Pawła II, podkreślano, że to Ojciec Święty, pierwszy od lat, nie pochodzący z Włoch. Teraz kardynałowie przenieśli się na inny kontynent.

Abp Sawa - prawosławny metropolita Warszawy i całej Polski

Wybór kard. Jorge Mario Bergoglio na papieża Franciszka I jest nowym znakiem w historii papieżstwa.

Sam wybór był dla mnie zaskoczeniem. Wybrano papieżem człowieka spoza Europy, z kraju "z końca świata" jak sam stwierdził - podkreślił abp Sawa. - Nowy papież jest jezuitą, to także jest wymowne, pamiętając, że swego czasu zakon jezuitów został zlikwidowany przez Stolicę Apostolską –

Zdaniem abp. Sawy charakterystyczne jest to, że nowy papież przyjął imię Franciszka z Asyżu. - Gratulując wyboru na urząd papieski życzymy Jego Świątobliwości, by służba ubogiego św. Franciszka była dla Jego Świątobliwości bodźcem ku szerzeniu światu dobra, pokoju, wzajemnego zrozumienia i jedności. Jako prawosławni oczekujemy na dobrą współpracę z Kościołem Rzymskokatolickim pod jego przewodnictwem.

Bp Edward Frankowski: „Nasz Dziennik”:

„Myślę, że Duch Święty dał nam na te trudne czasy najlepszego Papieża. Pamiętajmy, że został wybrany w Roku Wiary, więc na pewno bardzo będzie się starał o to, aby w dobie agresywnego sekularyzmu wiara katolicka zachowana była w całej swojej pełni. Mamy bardzo wnikliwe diagnozy obecnego świata i sytuacji w Kościele dokonane za Ojca Świętego Benedykta XVI. Poprzedni Papieże ogromnie wiele zrobili dla ewangelizacji świata. Ufam, że nasz nowy Papież jak św. Franciszek całym sercem oraz ze wszystkich sił swoich i możliwości będzie służył Kościołowi. Żywię głęboką nadzieję, że będzie to wspinały pontyfikat. Teraz wszystko zależy już od wiernych, od nas, żebyśmy nie zostawili Papieża samego, tylko modlili się za niego, pomagali mu i współpracowali z nim dla dobra Kościoła”.

„Nasz Dziennik” 14 marca

„Skromny, pokorny i bezpośredni, a jednocześnie żywiołowo okazujący swą wiarę. W targanej ostrym kryzysem gospodarczym Argentynie reprezentował opcję na rzecz ubogich, ale nigdy nie uległ nurtowi tzw. teologii wyzwolenia, marksistowskiej wersji Ewangelii, która infekowała umysły niektórych duchownych w Ameryce Łacińskiej. Był krytyczny wobec polityki rządzącej Argentyną prezydent Cristiny Fernandez de Kirchner, która angażuje się w nachalną promocję aborcji, antykoncepcji, związków homoseksualnych oraz in vitro. Nie milczał w obliczu agresywnych oznak sekularyzmu i narzucania libertyńskich projektów - tak było np. w 2010 r., gdy władze forsowały legalizację układów jednopłciowych i adopcję przez nie dzieci”.

Czytamy tam również: „Unikał wszelkiej pompy i splendorów, nie mieszkał w pałacu biskupim, ale w skromnym mieszkaniu w centrum Buenos Aires; sam prowadził swoje gospodarstwo. Otwarty na świat i ludzi, ale np. nie udzielał prawie nigdy wywiadów mediom. Potrafił rozmawiać z prostym człowiekiem i stanąć wobec milionowej rzeszy młodych ludzi przybyłych na pielgrzymkę do narodowego sanktuarium maryjnego w Lujan

w Argentynie. W 2012 r. wezwał młodzież do przestrzegania zasad sprawiedliwości i troski o tych, którzy cierpią.

„Nauczmy się wszyscy pracować dla sprawiedliwości. Dla tego celu miejmy zawsze otwarte serce, serce wielkie, by odpowiedzieć na potrzeby drugiego. Oby nikomu nie zabrakło tej postawy serca do bycia każdego dnia bardziej sprawiedliwym w naszym życiu.

Był blisko każdego człowieka, zwłaszcza biednego - nie stwarzał żadnego dystansu w kontaktach”.



Młodzieńcze lata



Kardynał Jorge Bergolio



W drodze na konklawe



**Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
Oddział w Przemyślu
Opracowanie : Jerzy Łobos**